

„Nabici w butelkę”

– czyli jakie pułapki

czyhają

na poszukujących

pracy



W sytuacji dużego stresu, a taki z całą pewnością towarzyszy osobom poszukującym pracy od dłuższego czasu, często przestaje działać instynkt samozachowawczy, ludzie przestają być ostrożni, obniża się ich czujność i wtedy łatwo mogą paść ofiarą przestępstwa. Co może przed nim uchronić? Tylko ostrożność i zdrowy rozsądek.

Z kim bezpiecznie poszukiwać pracy?

Zarabiać na pośrednictwie i doradztwie mogą tylko firmy, które mają zgodę na prowadzenie takiej działalności i certyfikat wydany przez Ministerstwo Gospodarki, Pracy i Polityki Społecznej oraz wpis do rejestru agencji pośrednictwa pracy.

Każda z nich ma obowiązek do ujawnienia swoich danych. Chcąc sprawdzić czy firma, z której pomocy chcemy skorzystać, rzeczywiście istnieje – należy zajrzeć do danych zamieszczonych na stronie www.praca.gov.pl, zawierającej informacje o wszystkich legalnie działających w Polsce agencjach pośrednictwa pracy. Tu znajdziemy także dane potrzebne do jej identyfikacji: m.in. adres siedziby i stacjonarny numer telefonu wraz z numerem kierunkowym. Według polskiego prawa, żadna ze znalezionych na stronie firm pośrednictwa pracy nie może pobierać od osób fizycznych jakichkolwiek opłat. Pośrednicy zarabiają na prowizjach, które otrzymują od pracodawców za wykonaną usługę, czyli za znalezienie dla firmy konkretnego pracownika. Tak więc w sytuacji, w której proszą nas o dokonanie jakiegokolwiek opłaty za pośrednictwo w znalezieniu pracy, jest to informacja, że mamy do czynienia z oszustwem.

Urzędy Pracy

Czy oferta przekazana przez UP może być uznana za bezpieczną? Odpowiedź brzmi: NIE.

Każdy pracodawca może bezpłatnie dać ogłoszenie o swoich potrzebach kadrowych do Urzędu Pracy. Niestety, firmy rekrutujące pracowników przez urzędy pracy nie są w żaden sposób przez nie sprawdzane, dlatego też trzeba być czujnym tak-

że przy korzystaniu z tych ofert. W żaden sposób również nie są kontrolowane losy pracowników wybierających tę formę pośrednictwa pracy. Dowodem na to, że pod latarnią jest najciemniej i że instytucje, które powinny chronić osoby do pomocy, którym zostały powołane, a tego bynajmniej nie czynią, może być przypadek pana Janusza z Zabrza – 53-letniego technika instalacji sanitarnych, który właśnie w ten sposób znalazł pracę. Udało mu się nawet znaleźć zajęcie w swoim zawodzie, ale radość nie trwała długo.

Pracę „na pół etatu” pan Janusz zaczyna codziennie o godzinie 7.15, a kończy około godziny 17.00. Oczywiście, o wypłacie nadgodzin nie ma mowy, chociaż firma raczej nie ma kłopotów finansowych. Wskazują na to: ilość zatrudnionych – około 30 osób oraz rodzaj zlecenia, jakie obecnie realizuje – podpisany kontrakt z jedną ze śląskich spółdzielni mieszkaniowych na usługi instalacyjno-sanitarne.

Nie ma również szans na wypracowanie sobie w nowej firmie lat do emerytury, bo pracodawca nie chce podpisać umowy o pracę. Właściwie żadnej umowy. Upominającemu się o dokument odpowiada: „Na razie zostawmy to”.

Pan Janusz pracuje w firmie drugi miesiąc i nie wie, czy będzie zatrudniony na dłużej. Nie wie również, ile zarobi. Pracodawca nie tylko nie wypłacił mu jeszcze zaległej pensji, ale nawet nie poinformował o jej wysokości. Od zatrudnionych współpracowników wie, że będzie to prawdopodobnie 800-900 zł netto, wypłacane co najmniej w trzech ratach i z dużym poślizgiem. Osoby, które udzieliły mężczyźnie informacji, są w podobnej jak on sytuacji: także pracują „na czarno” i podobnie jak on ofertę otrzymały z urzędu pracy, i podobnie jak on nie przeciwstawia się pracodawcy, gdyż priorytetem jest praca. Jakakolwiek, ale praca.

Niejednokrotnie poszukujemy pracy przez rodzinę, znajomych czy znajomych znajomych, i nie ma w tym nic złego. Właśnie w ten sposób wiele osób ją znalazło.

Ale i na pośrednictwo znajomych, którzy niczego od nas nie chcą za okazaną pomoc, także należy uważać, bo to, że kogoś znamy albo że zna go nasz znajomy nie gwarantuje tego, że jest to osoba uczciwa, bezinteresowna i nie wciągnie nas w jakieś kłopoty.

Przykładem osoby, która stała się ofiarą takiego właśnie pośrednictwa jest Sylwia, której historię można przeczytać na stronie internetowej La Strady. Dziewczyna zdecydowała się na wyjazd do Anglii w celach zarobkowych, pracę załatwiła jej długoletnia znajoma, której szwagierka podobno chciała zatrudnić kogoś do opieki nad swoimi dziećmi. Po przyjeździe na miejsce okazało się, że Sylwia będzie pracowała, owszem, ale nie z dziećmi, ale z dorosłymi... mężczyznami i wcale nie wymagają oni opieki, ale towarzystwa. I to towarzystwa w bardzo szerokim zakresie...

„Chałupnictwa” i inne wyjątkowe okazje

Nie reagujmy na ogłoszenia oferujące pracę chałupniczą, w którą najpierw musimy wnieść swój wkład finansowy. Żaden pracodawca nie ma prawa żądać od nas opłaty za materiały, na których pracujemy, to on ma nam zapłacić za to, że coś dla niego wykonujemy. **Pracujemy po to, żeby zarabiać, a nie płacimy za to, żeby pracować!**

Nie warto także zaprzętać sobie głowy ofertami, które nie zawierają żadnych konkretnych informacji, gdzie nie wiadomo, kto i jakich pracowników chce zatrudnić, a jedyne co możemy z ogłoszenia wyczytać to sama chęć zatrudnienia i kontaktowy numer telefonu – najczęściej komórkowego. Aby dowiedzieć się, o jaki rodzaj pracy chodzi trzeba umówić się z pracodawcą, gdyż przez telefon najczęściej udzielane są enigmatyczne odpowiedzi. Podczas spotkania poznamy prawdziwe intencje firmy, która na jeden termin umawia od kilku do kilkudziesięciu osób, organizując tzw. „dzikie spędy”. Na miejscu dowiadujemy się, o jaki rodzaj pracy będzie chodziło. Najczęściej jest to akwizycja z prowizyjnym systemem płatności. Zdarza się także, że aby móc podjąć wspólną pracę z firmą, trzeba wykupić tzw. pakiet startowy. Czyli może się zdarzyć, iż ciężko pracując wiele dni lub tygodni zostajemy bez żadnego zarobku, bo towaru po prostu nie da się sprzedać ze względu na jego bardzo niską wartość i nieadekwatną do niej cenę.

W takiej sytuacji, poszukując pracy, znalazł się pan Arek, 26-letni student politologii Uniwersytetu Śląskiego z Gliwic, który przyznał się, że rzeczywiście do tej pracy się nie nadawał i dlatego nic nie zarobił. Nie nadawał się głównie dlatego, iż nie był w stanie przekonywać reklamować sprzedawanych przez siebie produktów. A nie był, bo uważał je za towar poza wszelkim gatunkiem. „Nie potrafiłem nikogo zachęcić do kupna, bo sam bym tego nigdy nie kupił”.

Gdyby pan Arek miał sporządzoną umowę o pracę, nawet na czas próbny, to mimo, iż nie przyniósł firmie żadnych wymiernych korzyści, to jednak za pracę miałby zapłacone. Otrzymałby wynagrodzenie za czas, jaki poświęcił na pracę, a nie za jej efekt finalny. Przecież ekspedientkom w sklepach płaci się za czas, jaki spędziły w pracy, a nie za to, ile sprzedały towaru. Za to ewentualnie otrzymują premie prowizyjne.

Jeżeli trafiliśmy na ofertę, w której zawarta jest informacja zapewniająca o tym, iż firma gwarantuje znalezienie zatrudnienia, a warunkiem jest tylko uiszczenie wpisowego, to nawet jeżeli jego suma nie jest wielka, zastanówmy się, czy warto ją wydać, bo firma: po pierwsze wyłudza od nas pieniądze, a po drugie „gwarantuje” coś, czego zagwarantować się nie da. O tym, że z kimś kto tak działa lepiej nie wchodzić w żadne układy, przekonało się wielu, a wśród nich klienci głośnej ostatnio agencji reklamy z Poznania mającej swe filie w całej Polsce.

Agencji udało się oszukać kilkaset osób w całym kraju. Bardzo skutecznie ogłaszała się jako firma rekrutująca osoby do pracy w tzw. modelingu i fotomodelingu. Podczas pierwszego spotkania jej pracownicy przedstawiali swoją ofertę jako wyjątkową, dającą szansę na zrobienie kariery i całkiem godziwy zarobek.

W taki też sposób potraktowało ją wiele osób i postanowiło spróbować szczęścia w świecie reklamy. Podstawowym warunkiem zarejestrowania się w bazie danych firmy było uiszczenie opłaty manipulacyjnej w kwocie 40 zł. Potem należało zo-



stawić swoje dane wraz ze zdjęciami i czekać na kontakt z pracownikiem firmy. Przeważnie w ciągu miesiąca ktoś z agencji oddzwaniał, by zaprosić na kolejne spotkanie, na którym to bez wyjątku informowano wszystkich, iż należą do grona wyjątkowych szczęśliwców, ponieważ zostali wyłonieni jako jedni z wielu i rozpoczęcie pracy jest już tylko kwestią czasu. Jednak warunkiem jej podjęcia był udział w profesjonalnej sesji zdjęciowej organizowanej przez agencję. Koszty sesji trzeba było ponieść we własnym zakresie.

Część osób rezygnowała, ponieważ kwota jaką przyszło zapłacić – 360 zł, była zbyt wysoka. Ponadto opłatę uiszczało się z góry, a nie wszyscy na taką „niespodziankę” byli przygotowani. Efektem finalnym sesji w najlepszym przypadku było wystanie klientowi kilku bynajmniej nieartystycznych fotek. Na tym też kończyła się współpraca z agencją. Żaden z jej klientów propozycji pracy nigdy nie otrzymał i nie zarobił obiecanych „kokosów”. Obecnie w sprawie „operatywnej” agencji prowadzone jest śledztwo.

Sutenerstwo w rubryce „PRACA”

„Panie z możliwością zakwaterowania zatrudnię. Wysokie zarobki”.

Pozornie tego typu oferta jest atrakcyjna – niczego nie wymagają, za to wiele dają w zamian. Nie trzeba być szczególnie błyskotliwym, aby domyślić się, że w takim ogłoszeniu tkwi pułapka i nawet jeżeli „pracodawca” zapewnia, że szuka kelnerki czy hostess, bynajmniej nie o taki rodzaj zajęcia chodzi.

Oferty przedstawiające pracę w samych superlatywach, gdzie przy niewielkich albo żadnych wymaganiach proponuje się stałą posadę i bardzo wysokie zarobki, można od razu uznać za podejrzane i całkowicie je sobie darować, bo przecież logicznym jest, że nikt nie będzie płacił osobie, która nic nie umie, a już na pewno nie będzie płacił jej dużo, chyba że tak naprawdę żadne umiejętności nie są potrzebne. Pamiętajmy, że **żaden pracodawca nie jest instytucją charytatywną**.

Co zrobić, aby nie zostać „nabitym w przysłowiową butelkę”?

W ogłoszeniach zarówno prasowych, jak i tych, które pojawiają się na stronach poważnych portali internetowych można znaleźć wiele takich, które powinny ulec bardzo dokładnej weryfikacji, ponieważ już w treści znajdują się niejednokrotnie przesłanki do tego, iż reagując na taki właśnie anons nie tylko nie pozbędziemy się kłopotów finansowych, ale możemy przysporzyć sobie nowych i to poważnych.

Szczególnie narażone na podejrzane propozycje i pułapki z nimi związane są osoby długo trwale pozostające bez pracy, mocno zdesperowane, mające się każdego zajęcia byleby tylko mieć szansę na wyjście z bezrobocia i na normalne życie, a także kobiety – zwłaszcza młode i atrakcyjne. Po chwili euforii spowodowanej uzyskaną szansą na zatrudnienie poprzedzoną długim i wyczerpującym poszukiwaniem, trzeba ochłodzić i na trzeźwo zastanowić się, czy szansa, która się pojawiła, jest nią rzeczywiście. Nie dajmy się podejść wyrafinowanym oszustom dorabiającym się fortun na cudzej naiwności. Nie wierzymy komuś tylko dlatego, że sam przekonuje nas o tym, iż jest najuczciwszy na świecie.

Czułość powinna być stałym elementem działań poszukującego pracy.

Mimo, iż wskaźniki GUS pokazują, że w stosunku do ubiegłego roku zmniejszyła się stopa bezrobocia

(w maju tego roku wynosiło ono 18,3%, w kwietniu 18,9%, podczas gdy w zeszłym roku o tej samej porze odpowiednio w maju 19,6%, a w kwietniu 19,9%), to i tak jest ono duże i należy do jednego z największych w Europie, a na pewno Polska jest krajem o najwyższym jego wskaźniku wśród wszystkich krajów Unii Europejskiej. Duże bezrobocie i kłopoty z utrzymaniem się sprawiły, że Polacy godzą się nie tylko na każde warunki i prawie każdą pracę, jaką się im proponuje, ale również na emigrację zarobkową. Zajęcia, których się podejmują są często poniżej ich kwalifikacji i godności.

Niezbędnik dla poszukujących pracy

Przestrogi dla poszukujących pracy

- nie reaguj na podejrzane ogłoszenia
- uważaj na podejrzane numery telefonu – zwłaszcza te zaczynające się od 0-300, 0-700. Są to numery bardzo drogiej płatnych infolinii. W ten sposób na pewno nie znajdziesz pracy, a możesz popaść w poważne tarapaty finansowe
- jeżeli w ogłoszeniu podany jest do kontaktu tylko telefon komórkowy, może być to informacja, że wcale nie mamy do czynienia z legalną firmą, ale kimś, kto może nie chce, by go można było zidentyfikować, a jeżeli tak jest, na pewno może nas wpakować w kłopoty
- rezygnuj z oferty, gdy notorycznie włącza się automatyczna sekretarka. W legalnej firmie powinni pracować żywi ludzie
- nie umawiaj się z pośrednikiem czy potencjalnym pracodawcą poza siedzibą firmy i w nietypowych porach – bardzo wcześniej rano, wieczorem, dni wolne od pracy
- spróbuj czegoś się o niej dowiedzieć, a także zasięgnąć języka o potencjalnym pracodawcy. Może nie warto się w niej zatrudniać, bo np. nie ma w zwyczaju płacić swoim pracownikom albo robi to bardzo nierzetelnie
- nie rozpoczynaj pracy bez sporządzenia odpowiedniej umowy, bo możesz jej później wcale nie dostać
- jeżeli otrzymasz umowę, to nie podpisuj jej „w ciemno”. Dokładnie przeczytaj treść i zastanów się, jakie z niej wynikają dla ciebie konsekwencje – przed podpisaniem możesz jeszcze negocjować warunki, później już nie.

Z kim się nie zadawać?

W tym miejscu podajemy adresy stron internetowych, które zamieszczają informacje o firmach, których lepiej unikać. Na tych stronach, poza listą oszustów, można znaleźć krótkie opisy sposobów, jakich używały do swojej przestępczej działalności.

www.tylkoprawda.w.interia.pl
www.pracawchacie.prv.pl
www.kasa.kanarka.w.interia.pl

Awaryjne numery telefonu na wypadek kłopotów:

- Policyjny numer zaufania 0800-120-226
- Fundacja Itaka 0-22/ 654-70-70
- Fundacja La Strada 0-22/ 628-99-99

Katarzyna Tarasewicz-Mochol